

ALEKSANDER POSERN-ZIELIŃSKI 

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Laudacja wygłoszona podczas ceremonii wręczenia Księdzu Profesorowi Wojciechowi Bębnowi Nagrody im. Benedykta Polaka<sup>1</sup>

Wygłoszenie laudacji, mającej przedstawić sylwetkę i dokonania Laureata tegorocznej prestiżowej Nagrody im. Benedykta Polaka, jest dla mówiącego te słowa prawdziwym wyzwaniem, szczególnie jeśli zważyć na to, że jako akademicki kolega działający wprawdzie w ramach tej samej dyscypliny, jaką jest etnologia, a więc śledzący także od lat aktywność ks. prof. Wojciecha Bębna, jestem badaczem wędrującym po naukowych ścieżkach całkiem odmiennych stron świata aniżeli te, które penetrował Laureat. Trzeba też nadmienić, iż jest z pewnością zadaniem trudnym zawarcie w lapidarnej formie niezwykle bogactwa doświadczeń życiowych ks. prof. Wojciecha Bębna, które, docenione po latach, sprawiły, że znalazł się On dzisiaj w dostojnym gronie osób wyróżnionych Nagrodą im. Benedykta Polaka.

Zacznijmy jednak od tego, że Wojciech Bęben, profesor etnologii na Uniwersytecie Gdańskim, jednocześnie duchowny katolicki, a w przeszłości misjonarz i wytrawny badacz terenowy, przez wiele lat żyjący wśród ludów tubylczych, jak mało kto przed Nim, wpisuje się doskonale w naczelne przesłanie Nagrody im. Benedykta Polaka, honorującej wybitnych eksploratorów dalekich lądów i kultur. Pod tym względem można Go uznać za kontynuatora historycznego patrona

---

<sup>1</sup> Na uroczystym posiedzeniu w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego, w dniu 10 października 2020 r., zorganizowanym przez Kapitułę Nagrody oraz Oddział Polski „The Explorers Club”, pod patronatem Prezydenta RP i Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Nagrody. Przywołany Benedykt Polak był przecież nie tylko franciszkańskim zakonikiem peregrynującym w połowie XIII w. do serca imperium Wielkiego Chana, z powierzoną mu przez Papieża Innocentego IV dyplomatyczną misją. Był bowiem również podróżnikiem i badaczem, który, dzięki swej wnikliwej umiejętności obserwacji azjatyckich obyczajów, przekazał potomnym, wraz ze swym towarzyszem podróży – Janem di Piano Carpinim, wyjątkowo cenny etnograficzny obraz realiów kulturowych odwiedzanych po drodze ludów (zob. Strzelczyk 1993).

Ponad siedemset lat później inny Polak, także misjonarz i badacz – Wojciech Bęben, podążył również na wschód, udając się ku bliżej nieznanym i słabo dotychczas opisywanym ludom wschodniego Pacyfiku, by tam, samotnie i z dala od naszej cywilizacji, zanurzyć się dosłownie i to przez lat wiele w świecie innych kultur. Podobnie jak patron wręczanej Mu dziś Nagrody, w sposób udany, i co ważne podkreślenia, niekolidujący ze sobą, łączył zadania wynikające z misyjnego posłannictwa z pasją i kompetencją profesjonalnego badacza terenowego. Swoje wieloletnie obserwacje, refleksje, rozmowy, słowem doświadczenia codziennego współżycia z tubylczymi mieszkańcami zawarł w notesach etnograficznych, które to, po powrocie do kraju, umożliwiły mu opracowanie kilku cennych monografii etnologicznych opisujących wnikliwie i „od środka” życie jego rdzennych gospodarzy.

Laureat, dzięki swym wieloletnim doświadczeniom życiowym, misyjnym i etnograficznym, stał się niekwestionowanym znawcą kultur oraz społeczeństw Oceanii i Australii. Ten region świata, niezwykle odległy od naszego kraju, nie był zbyt często odwiedzany przez polskich podróżników i badaczy, którzy z oczywistych względów chętniej podążali szlakami azjatyckimi i afrykańskimi.

Jednakowoż i w tamte strony udawali się nieliczni polscy eksploratorzy. Wojciech Bęben – jako etnolog/antropolog – miał w tej mierze wyjątkowo godnych prekursorów. Z pewnością jednym z nich był Jan Kubary, niewątpliwie wybitny etnograf działający w XIX w., choć niestety słabo dziś znany i mało doceniany. Tymczasem przez większość swego życia zamieszkiwał on archipelagi Oceanii (Mikronezję i Polinezję) i ekspediował stamtąd do Europy nie tylko raporty ze swych badań, ale przede wszystkim skrzynie wypełnione cennymi etnograficznymi eksponatami. Natomiast w początkach XX w., a konkretnie w dobie pierwszej wojny światowej, przebywał na Nowej Gwinei nasz słynny rodak Bronisław Malinowski. Dzięki pobytom wśród tamtejszych mieszkańców, wslawił się nie tylko znaczącymi badaniami etnologicznymi nad życiem seksualnym „dzikich” czy ceremonialną wymianą symbolicznych dóbr, ale także wypracował pionierskie techniki terenowej etnografii, które legły u podstaw współczesnej antropologii społeczno-kulturowej.

Ponad pół wieku później, i to niemal w tych samych stronach, które wcześniej odwiedzał B. Malinowski, pojawił się Wojciech Bęben i przeżył tam ponad dwie dekady. Nasz Laureat, który podobnie jak wspomniany klasyk terenowych obserwacji, zamieszkał samotnie wśród tubylczych społeczności, by poznać gruntownie ich codzienne formy życia, naczelne wartości określające lokalną mentalność,

a także wzorce społecznego działania oraz specyfikę sposobu postrzegania przez nich świata.

Droga kariery naukowej Laureata z pewnością miała niezwykle oryginalny przebieg. Rozpoczęła się w Wyższym Seminarium Zgromadzenia Werbistów (SVD) w Pieniężnie, w którym, obok oczywistego nacisku na formację misyjną adeptów, przywiązywano zawsze dużą wagę do poznawania podstaw etnologicznej wiedzy. Kolejnym etapem był Katolicki Uniwersytet Lubelski i studia z zakresu misjologii. W połowie lat 70. ubiegłego stulecia Wojciech Bęben opuścił na wiele lat Polskę, udając się do Australii, do Papui-Nowej Gwinei oraz na wyspy Melanezji, aby tam połączyć swe pasje poznawania „egzotycznych” kultur z powołaniem ewangelizacyjnym i pracą misyjną. Tego rodzaju fuzja obu tych aktywności nie jest w dziejach antropologii niczym osobliwym i w wielu przypadkach owocowała ona znakomitymi rezultatami badawczymi, przede wszystkim dzięki długotrwałym pobytom wśród tubylców, umiejętnościom integrowania się przybywszy z lokalnym środowiskiem oraz dobrej znajomości miejscowych języków. Wojciecha Bębna należy z pewnością zaliczyć do tych badaczy i zarazem misjonarzy, którzy doskonale wykorzystali te warunki, aby w ten sposób wzbogacić naszą wiedzę o bogactwie odległych kultur.

Prowadząc projekty w Ameryce Południowej, miałem okazję poznać kilku takich wybitnych badaczy, a zarazem misjonarzy, którzy, pracując w Ekwadorze, Peru i Boliwii, wnieśli wybitny wkład w poznanie rdzennych kultur, angażując się również w obronę interesów ludów tubylczych, czym zyskali międzynarodowe uznanie. Do tego grona antropologów/etnologów wywodzących się ze środowiska misyjnego należy także i Wojciech Bęben, który po powrocie do kraju, i przejściu całej ustawowej drogi świeckiej kariery naukowej, stał się pełnoprawnym profesorem etnologii, a także założycielem jedynej na naszym wybrzeżu placówki uniwersyteckiej (w Gdańsku) kształcącej adeptów tej specjalności.

Dzięki wieloletnim pobytom na wyspach Pacyfiku i w Australii, Profesor Wojciech Bęben stał się niekwestionowanym znawcą rdzennych społeczności tych obszarów. Poznawał je na różnych etapach ich funkcjonowania, zarówno gdy znajdowały się one jeszcze w stanie niemal nienaruszonym przez zewnętrzne oddziaływania, jak i w trakcie procesu ich dostosowywania się do warunków współczesnej cywilizacji, a także niestety w fazie rozpadu ich tradycyjnych wartości. Warto w tym momencie podkreślić, że łącznie Laureat spędził w tamtej części świata blisko 27 lat swego życia i pod tym względem, rzec można, nie mamy w Polsce bardziej doświadczonego badacza terenowego oraz znawcy autochtonicznych kultur wysp Pacyfiku.

Poczynając od połowy lat 70. XX w., Wojciech Bęben prowadził badania etnograficzne w głębi Nowej Gwinei, na Wyspach Torresa, wśród Melanezyjczyków, na Samoa i Tonga, przebywał też wśród Maorysów na Nowej Zelandii, odwiedzał wyspy Vanuatu i Kiribati, a także poznawał życie Aborygenów w Australii. Przez wszystkie te lata dzielenia swego życia z tubylcami przebywał nie tylko wśród różnorodnych ludów, ale także w wielu odmiennych środowiskach przyrodniczych – w głębi tropikalnej dżungli zamieszkałej przez Papuasów, w mangrowiowych

lasach nowogwinejskich wybrzeży zajętych przez ludność melanezyjską, na położonych z dala od szlaków wodnych wysepkach w Cieśninie Torresa, na wulkanicznych wyspach Polinezji, wreszcie również w australijskim buszu.

Dzięki temu poznał doskonale życie rdzennych mieszkańców nie tylko w ich naturalnym (wioskowym) otoczeniu, ale przypatrywał się również ich egzystencji w slumsach stolicy Papui-Nowej Gwinei – Moresby czy na peryferiach wielkich miast Australii; a nie tak dawno miał wyjątkową możliwość poznania tragicznego losu Aborygenów w jednym z australijskich więzień przeznaczonych dla tej kategorii skazanych. Wszystkie te długotrwałe kontakty z miejscowymi społecznościami wsparte były Jego umiejętnością przełamywania cywilizacyjnych barier, skracania dystansu, zaangażowaniem osobistym w rozwiązywanie życiowych problemów tubylców, dzielenia z nimi ich trosk i radości, współuczestniczenia w rozrywkach, świętach i codziennej aktywności.

Dzięki takiemu podejściu i wyjątkowej osobowości, Wojciech Bęben mógł przekraczać granice formalnych kontaktów, które zwykle charakteryzują poczynania antropologa i misjonarza. W ramach tych obustronnych relacji zażyłości mógł On, niemalże „od środka”, poznawać życie ludzi, wśród których przebywał i stopniowo zyskiwać ich autentyczne zaufanie. W tym procesie wrastania w miejscowe konteksty kulturowe i społeczne niebagatelną rolę odgrywały również Jego kompetencje językowe. Otóż Wojciech Bęben, jako doświadczony badacz terenowy, sprawnie posługiwał się lokalnymi językami, takimi jak *arapesz*, *biem*, *hiri-motu*, czy też popularnymi w tamtych stronach kreolskimi sposobami porozumiewania się, takimi jak *pidgin-english* na Nowej Gwinei czy *aboriginal-english* w Australii. Te umiejętności sprawiły, że lepiej i głębiej mógł On zrozumieć swych tubylczych rozmówców i poznać bliżej sposób ich argumentacji.

Nie ulega wątpliwości, że nasz Laureat był/jest niezwykle antropologiem. Jakież bowiem współczesny badacz dalekich kultur może sobie pozwolić na to, aby całymi latami przebywać z dala od swego środowiska akademickiego i żyć samotnie wśród tubylców? Tymczasem taki właśnie *modus operandi* realizował Wojciech Bęben, w czym niezwykle pomocny był oczywiście jego misyjny status, a także determinacja i pełne zaangażowanie. Wystarczy wspomnieć, iż u ludu Enga na Nowej Gwinei przebywał stosunkowo krótko, bo „tylko” rok, ale już u Arapeszów, żyjących na tej samej wyspie, przebywał aż 9 lat, z kolei wśród mieszkańców wyspy Biem – nieco krócej, bo 5 lat.

Te warunki długotrwałego przebywania wśród tubylców sprawiły, że – jak wspomina Wojciech Bęben – „oni wiedzieli wszystko o moim życiu codziennym – ja co dzień widziałem jak żyją oni, [a] z czasem ... zaczęli mnie traktować jak swojego, choć nie było to łatwe, wymagało miesięcy i lat cierpliwej adaptacji” (Bęben 2004: 7). I kontynuując te refleksje, zauważa: „miałem w praktyce nieograniczoną ilość czasu na kontakty z nimi, na ich obserwację [a] większość czasu zajmowały mi rozmowy, tysiące rozmów nagrywanych na taśmy i zapisywanych w notatnikach” (Bęben 2004: 11).

W takich wyjątkowych okolicznościach, a więc bez presji czasu, konieczności realizacji ściśle określonego z góry programu badań czy ograniczeń wynikających

z reguł narzucanych zwykle przez sponsorów, Wojciech Bęben mógł w sposób nieskrępowany poznawać te warstwy miejscowych kultur, które zwykle są najtrudniejsze do uchwycenia przez cudzoziemca. Miał zatem możliwość poznania zasad tubylczej etyki, obowiązującego prawa zwyczajowego, lokalnego systemu wartości i miejscowych koncepcji sakralnych. W tych codziennych zmaganiach, dążących przede wszystkim do właściwego zrozumienia tubylców, Wojciech Bęben starał się zawsze „przyjąć ich perspektywę myślenia” (Bęben 2004: 14), zdając sobie w pełni sprawę z tego, jak ważne dla dobrego antropologicznego poznania jest odrzucenie etnocentrycznych klisz.

W pracach Laureata widać także wyraziście, z jak wielką empatią i sympatią odnosił się On do miejscowych ludzi. Nie postrzegał ich w sposób romantyczny ani egzotyzyzujący, nie traktował tubylców jako reprezentantów „dzieci natury” żyjących jakoby w idyllicznym świecie zgodnie z prawami przyrody, lecz patrzył na nich w sposób realistyczny, widząc w ich działaniach całe zróżnicowane spektrum cech prawdziwie ludzkich: a więc i dobrych, a czasami także, i złych. Przy czym nie uważał swych rozmówców tylko za użytecznych dostarczycieli potrzebnych antropologowi informacji, ale widział w nich współtowarzyszy swego życia, za których los uważał się również po części odpowiedzialny. Stąd też nie wahał się pomagać im w razie potrzeby lub służyć dobrą radą w znalezieniu drogi postępowania.

Jak sam pisał, rozmawiał nie tylko ze zwykłymi mieszkańcami tubylczych wiosek, ale także i z miejscowymi autorytetami – „wodzami, szaleńcami, z czarownikami [...], z przywódcami kultu cargo, [a także] z watażkami [...] gangów w dzielnicach nędzy Port Moresby” (Bęben 2006: 7). Do tego dodać należy, iż swe badania etnograficzne prowadził w warunkach wysokiego stopnia zaufania, jakie zdobył w trakcie długich okresów pobytu. Stąd też – jak znów sam zauważa – *krajowcy* nie okłamywali go (tak jak czynili to czasami wobec „profesjonalnych” antropologów, którzy starali się szybko wydobyć od tubylców potrzebne im informacje), gdyż wiedzieli oni, że przekazywane Mu wiadomości będą kiedyś jedynym wiarygodnym źródłem ukazującym przemijające bezpowrotnie tradycje ich przodków.

Niewątpliwie pod tym względem Wojciech Bęben wykonał pionierskie prace, które zaliczane być dzisiaj mogą do tzw. antropologii ratunkowej, koncentrującej się na pilnym dokumentowaniu kultur ginących na naszych oczach. Być może prace Laureata będą kiedyś (oczywiście po przetłumaczeniu) czytane i wykorzystywane przez potomków dzisiejszych „tubylców”, którzy znajdą w tych relacjach, pochodzących z drugiej połowy XX w., cenny obraz ich utraconego dziedzictwa kulturowego.

Nie ulega także kwestii, że Wojciech Bęben był również dość wyjątkowym misjonarzem, szczególnie pod względem podejścia do tubylców i ich kultury. Otóż, co warto podkreślić, nasz Laureat nie podążał drogą wielu swych poprzedników pracujących „na misjach”, którzy nierzadko starali się usilnie wykorzeniać „pogańskie przesady”, walczyć z „magią i czarami” oraz dyskredytować tubylczych przywódców duchowych, aby na zniszczonym gruncie miejscowej tradycji

umacniać nową wiarę. W przeciwieństwie do tego rodzaju postaw, uważał za słuszne, by w praktyce realizować inne przesłanie, w myśl którego „misjonarz powinien zajmować się przede wszystkim chronieniem tradycji, godności tych ludzi, a nie pochopnym ich przekształcaniem” (Kozłowska 2020). Był przekonany, że jednym z zadań misjonarza powinno być niesienie pomocy tubylcom oraz ich ochrona przed zagrożeniami. „Misjonarz – jak sam twierdził – ma być buforem między lokalną kulturą a cywilizacją zachodnią”, bowiem tubylcy „są wobec niej bezbronni, [tymczasem] ona niszczy ich tradycyjny system wartości, podkopuje ich tożsamość” (Kozłowska 2020).

Wojciech Bęben nie tylko starał się zrozumieć obcy mu świat, w którym żył jako duchowny, ale jednocześnie szanował jego odrębność, jego specyfikę, także w przestrzeni sakralnej. Jednym z Jego ważnych odkryć w trakcie przebywania razem z tubylcami, które miało ważne znaczenie dla Wojciecha Bębna jako misjonarza, było uznanie, że przebywa wśród ludzi dla których „sacrum jest cały czas niezwykle mocno obecne w ich życiu” (Kozłowska 2020) i ta ich autentyczna duchowość wyrażana jest w mitach, rytuałach i koncepcjach religijnych bardzo mocno osadzonych w lokalnej tradycji. Nie ma więc żadnego powodu, aby występować przeciwko tym wartościom, które wspierają życie społeczne i utrwalają tożsamość.

Taka postawa Laureata, jako antropologa, misjonarza, religioznawcy a zarazem swoistego „rzecznika” spraw tubylczych, jest godna wielkiego szacunku, uznania, a także i naśladownictwa. Na szczęście podobne idee i postawy zyskują coraz częściej akceptację wśród duchownych pracujących na odległych kontynentach. Sam miałem okazję spotykać takich misjonarzy w Ameryce Południowej, ale co symptomatyczne, zawsze byli oni, podobnie jak nasz Laureat, osobami łączącymi „posługę” misyjną z pasją antropologiczną i zaangażowaniem w programy pomocowe.

Po latach przeżytych na wyspach Pacyfiku i w Australii Wojciech Bęben powrócił na stałe do Polski, aby poświęcić się pracy akademickiej i móc w ten sposób swe wieloletnie doświadczenia, obserwacje oraz zgromadzoną wiedzę przekazywać adeptom studiów etnologicznych i misjologicznych. Był do pracy na uniwersytecie już dobrze przygotowany, wykładał bowiem antropologię na uczelniach katolickich w Papui-Nowej Gwinei oraz w Australii. Po przybyciu do kraju związał się z uczelniami we Wrocławiu i Warszawie, by w końcu osiąść na dobre w Gdańsku. Na tamtejszym uniwersytecie założył nową placówkę studiów etnologicznych, z wyraźnym ukierunkowaniem na badania w krajach pozaeuropejskich, stając się jej wieloletnim kierownikiem.

Aby umocnić swą pozycję w polskim środowisku uniwersyteckim, Wojciech Bęben zdobywa kolejne stopnie naukowe (dwa doktoraty, habilitację i pełną profesurę), a jednocześnie zyskuje autentyczne uznanie jako wybitny specjalista i świetny wykładowca. Bez wątpienia dysponuje darem (a także potężnym głosem) niezwykle atrakcyjnego przekazywania swych doświadczeń i przemyśleń, co zawsze sprawiało, że jego wykłady i wystąpienia spotykały się z autentycznym zainteresowaniem słuchaczy.

Jednocześnie przystępuje, czyniąc to w sposób systematyczny, do opracowywania swych notatek terenowych, które stały się podstawą źródłową dla publikowanych przez niego monografii. W sumie do dziś opublikował już 6 obszernych książek, w których przedstawił w sposób kompetentny, jasny, a także zrozumiały dla laika, świat tubylczych kultur Australii, Nowej Gwinei i wysp Melanezji. Uchwycone przez Wojciecha Bębna obrazy owych „egzotycznych” kultur w dużej mierze odchodzą już dzisiaj w przeszłość, na skutek szybkich zmian zachodzących pod wpływem zachodniej „cywilizacji” i globalnych prądów. Tym bardziej docenić więc należy zawartość tych ciekawych i wartościowych dzieł, gdyż opisują one oryginalne światy etnicznych kultur naszego globu, które na naszych oczach ulegają dekompozycji.

Obok pasji badawczej naszego Laureata, realizowanej w terenie i w murach uczelni, wymienić należy także Jego zapał kolekcjonerski. W czasie swych długich pobytów na wyspach Pacyfiku i w Australii Wojciech Bęben gromadził obiekty tubylczego rękodzieła (rzeźby, obrazy, instrumenty i inne artefakty) ukazujące artystyczne umiejętności, estetyczne wzorce i sakralne idee rdzennych mieszkańców tamtych krain. Zbiory te, bez wątplenia o znacznej wartości etnograficznej, wypełniały przez czas pewien całą przestrzeń Jego mieszkania w Polsce. Dzisiaj ich zdecydowana większość znalazła azyl w muzealnych pomieszczeniach Uniwersytetu Gdańskiego, tworząc tam unikatową kolekcję etnograficzną.

Jako antropolog specjalizujący się, podobnie jak Laureat, w poznawaniu dalekich krajów i ludów, a do tego osoba od lat śledząca z wielką uwagą akademicką karierę Wojciecha Bębna, jestem bardzo usatysfakcjonowany tegorocznym (już szóstym z kolei) werdyktem Jury Nagrody im. Benedykta Polaka. Jej Czcigodni Członkowie postanowili wyróżnić antropologa i misjonarza, który w doskonały sposób wpisuje się w ideę symbolizowaną przez franciszkańskiego mnicha żyjącego we Wrocławiu przed 775 laty. I jak sądzę, ten wybór podyktowany był przede wszystkim tym, że nasz Laureat, podobnie jak średniowieczny Benedykt, przekraczał na swej drodze dotychczasowe horyzonty poznania, docierał do miejsc i ludów niemal całkowicie nieznanymi, żył wśród nich i jako uważny obserwator przekazał nam po swym powrocie obraz ich codziennej egzystencji, tradycji i zwyczajów, utrwalając (wprawdzie tylko na piśmie) sporą część ich kulturowego dziedzictwa.

Tak więc z pewnością Profesor Wojciech Bęben jest godnym Laureatem Nagrody im. Benedykta Polaka, której zarówno w imieniu własnym i, jak sądzę, wszystkich tu zgromadzonych, serdecznie Mu dzisiaj gratuluję.

## Literatura

- Bęben, W. (2004). *Mały świat wokół wulkanu. Tradycyjne normy zwyczajowe w życiu wyspiarzy Biem w Papui Nowej Gwinei*. Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Bęben, W. 2006. *Dzieci kazuara*. Gdańsk: Wydawnictwo Gaudium.

- Kozłowska, A. (2020). Polski misjonarz: Obserwuję mnie, patrzą, czy się zmienilem, testują: zjesz kawałek nietoperza? Wywiad z Wojciechem Bębnem. *Gazeta Wyborcza* [trójmiasto.wyborcza.pl, z dnia 23.09.2020].
- Strzelczyk, J. (red.) (1993). *Spotkanie dwóch światów. Stolica apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku. Relacje powstałe w związku z misją Jana di Piano Carpiniego do Mongołów*. Poznań: Wydawnictwo ABOS.

## SUMMARY

Laudation delivered at the ceremony of presenting Benedykt Polak Prize to Rev. Professor Wojciech Bęben

The article provides an outline of the career of Rev. Prof. Wojciech Bęben as a prominent ethnologist, experienced field researcher and expert in the indigenous peoples of New Guinea and Oceania. The author presents the biography and contribution of Wojciech Bęben, juxtaposing them with the achievements of other distinguished Polish researchers in this area – Jan Kubary and Bronisław Malinowski.

**Keywords:** ethnological research in New Guinea and Oceania, scientific achievements, Wojciech Bęben, biography, Jan Kubary, Bronisław Malinowski